

Z zaciekawieniem zagłębiłam się w liczne ostatnio materiały o ewentualnym człowieczeństwie przeciwnika politycznego. Inicjatorem tych treści jest chyba redaktor Andrzej Dominiczak, który chętnie nazywa swoich przeciwników politycznych faszystami czy protofaszystami.

Jak chyba każdy z nas, słyszałam trochę o faszyzmie, jestem zatem przekonana, że nasi przeciwnicy polityczni nie są faszystami. Na pytanie czy nazywanie kogoś na wyrost faszystą jest próbą odebrania mu człowieczeństwa odpowiem raczej twierdząco. Zwłaszcza, że ci, którzy nazywają wszelkich „kaczyków” faszystami nie widzą większej różnicy między faszyzmem a nazizmem, między Mussolinim a Hitlerem. Pamiętam oburzenie jakie wywołał artykuł Piotra Napierały tłumaczący, iż przy nazizmie czy stalinizmie faszyzm był stosunkowo niewinnym nurtem politycznym. Do tej pory nie odgadłam, cóż było takiego szokującego w tym prawdziwym stwierdzeniu, lecz mam pewne podejrzenie. Wydaje mi się, że osoby odczuwające swoich przeciwników politycznych chcą, aby czyniony na wyrost zarzut faszyzmu prowadził dalej – do komór gazowych i masowego ludobójstwa. Jeśli ktoś im tłumaczy, że faszyzm, choć okropny, był znacznie łagodniejszy od nazizmu, psuje im wtedy prostą drogę do szybkiego odczuwania przeciwnika politycznego.

ВРАНГЕЛЬ ЕЩЕ ЖИВ



ДОБЕЙ ЕГО БЕЗ ПОЩАДЫ

№ 102

Генеральный МТСХ СССР и М. МОРОЗОВ



ИЗДАТЕЛЬСТВО ЦЕНТРАЛЬНОГО КОМИТЕТА ВКП(б)

To odczłowieczanie ma miejsce również wśród osób bliższych mi światopoglądowo niż Andrzej Dominiczak. Otóż czytając komentarze na fanpejdżach krytykujących islam spotykam się często z jakimiś nawiązaniami do strzelania do muzułmanów, czy ogólnie do traktowania ich jak śmieci.

Chciałabym mocno podkreślić, że nic nie szkodzi bardziej koniecznej i wartościowej krytyce islamu jak „gniewne wilki”, które marzą o strzelaniu do wyznawców Koranu, czy używają wobec nich retoryki, jaką Hitler czy Stalin obdarzali niechciane i skazane na zagładę grupy społeczne. Nie można oddać większej przysługi rozkochanym w islamie islamofilom niż pisząc takie komentarze! Islam należy krytykować obiektywnie i bez nienawiści. Należy stwierdzić na spokojnie, że nie popieramy migracji nieintegrujących się wyznawców proroka i jesteśmy za deportacją tych niezintegrowanych. Na spokojnie możemy dodać, że jesteśmy zwolennikami embarg mających na celu wymuszenie na państwach muzułmańskich zaprzestania egzekucji apostatów i przyzwolenie na wznoszenie tam klubów ateistycznych i świątyń chrześcijańskich (oraz wszystkich innych niż meczety). Nie chcemy strzelać, nie marzymy o obozach koncentracyjnych, ale chcemy powiedzieć „nie” islamowi, dając szansę tym wszystkim ludziom, którzy zechcą z nim u siebie walczyć, lub choć go reformować. Pisząc okropieństwa na temat muzułmanów dajemy natomiast oręż do walki islamofilom – piszą oni wtedy: "Zobaczcie, islam krytykują jacyś niegodziwcy, nie staniecie chyba po ich stronie?".

Pogarda i mowa nienawiści, pozwalające czuć się jednym lepszym od drugich, są jedną z gorszych przywar naszego gatunku. Są dla mnie powodem do zmartwień lewacy napawający się swoją wyższością za sprawą dostrzegania w każdej niemal prawicy nazizmu (bo o to im chodzi z tym „faszyzmem”).

Martwią mnie ludzie wykorzystujący problemy świata z islamem, aby zaśmiecać internet radosnymi marzeniami o strzelaniu do ludzi, czy przysłowiowym „robieniu z nich mydła”. Wołam głośno i z oburzeniem: „Uspokójcie się! Dość!”. W tym dającym wielką satysfakcję hejcie dostrzegłam radość płynącą nie tylko z szerzenia swoich przekonań, ale z prostego wywyższania się nad innych, z przyzwolenia samemu sobie na ekstremalną pogardę wobec drugiego człowieka, który zasługuje na krytykę, lecz nie powinien być narzędziem do dość sadystycznego "robienia sobie dobrze".

Ta gorsza część lewicy, dostrzegająca faszystę w każdym przeciwniku na prawo od niej, ma też inną, godną potępienia cechę. Otóż o ile przeszkadza im każde kasznięcie prawicowca, o tyle wielu z nich całkowicie akceptuje autorytarne myślenie o zabarwieniu lewicowym, tak jakby historia nie pokazała nam, że lewicowe dyktatury są jeszcze krwawsze od tych prawicowych, tak jak Stalin był jeszcze większym potworem od Hitlera. Autorytaryzm lewicy, atakujący wolność słowa i karzący coraz mocniej za orwellowskie "myślóbrodnie" po prostu kwitnie na Zachodzie. Nie przeszkadza to oczywiście radykalnym lewicowcom w szukaniu postaw despotycznych i antywolnościowych wszędzie, tylko nie u siebie. Nie pamiętają już, że po zajęciu Polski przez Stalina faszystami nazywani byli wszelcy prawdziwi bądź domniemani przeciwnicy jego władzy. Taki właśnie a nie inny kontekst historyczny ma nadużywanie słowa "faszyzm".

Ps.: Przypadek pana Dominiczaka wybrałam dlatego, że jego postawa jest dość mocno komentowana w sieci i reprezentuje do pewnego stopnia naszą telewizję. Na plus panu Andrzejowi należy oczywiście uznać to, że rozmawia z przeciwnikami też o faszyzmie wyborców PiS, choć wnioski z tych rozmów są różne. U Stawiszyńskiego zdarza się odchodzenie od tematu, a z prof, Obirkim, nie uznającym rzecz jasna rzekomego faszyzmu przeciwników politycznych, redaktor Dominiczak tak jakby się zgodził, lecz pozwalałam sobie przypuszczać, że jest to krótkotrwałe stanowisko powzięte dla tej konkretnej dyskusji.